Rozróżnianie między głosem Ducha Świętego a głosem własnego ducha – części 1-4

Młoda para ma w sercu zbudowanie obozu przeznaczonego na rekolekcje kościelne, na odpoczynek dla pastorów i spotkania przebudzeniowe. Odwiedzają posiadłość i to co widzą natychmiast porusza ich serca. Wierzą, że Bóg pokazuje im, co tu może powstać: tam, po drugiej stronie potoku, będzie miejsce na ognisko i piknik, po drugiej stronie będą domki i ścieżki prowadzące w dół do centralnej stodoły i strefy konferencyjnej na polanie… Widzą to wszystko oczyma wyobraźni i w głębi serca wierzą, że to Bóg daje im tę wizję.

Wiara, że to Pan, prowadzi ich do zakupu nieruchomości, nabywają ją wielkim nakładem osobistym, ale z biznesowego punktu widzenia, nie mają na to wystarczających środków. Za własne pieniądze stawiają stodołę, w której mogą odbywać spotkania, wierząc, że Pan da im brakujące pieniądze na realizację wizji.

Upływa kilka lat ciężkiej pracy, ale postęp prac jest niewielki. Para dotarła do lokalnych pastorów, oferując swój obóz dla ich kościołów, ale nikt nie wykorzystał tego dla przeprowadzenia rekolekcji ani konferencji. Zmagają się z nieustającymi problemami finansowymi, z wolontariuszami, opiekunami i robotnikami, którzy przychodzą i odchodzą i w głębi serca zastanawiają się, co zrobili źle. Jednak na zewnątrz nadal dzielą się swą wizją z każdym, kto tylko chce słuchać. Udało im się zorganizować kilka spotkań przebudzeniowych w swoim obozie, ale w żaden sposób nie dorastało to do tego, co sądzili, że Bóg włożył w ich serca. Wkrótce kombinacja ich wieku, choroby i braku funduszy zmusza ich do sprzedaży posiadłości, zostawia zastanawiających się, jak to zawiedli Boga i co poszło nie tak?

Czy to było z ich ducha czy też z Ducha Świętego?

Być może usłyszeli coś od Pana, ale w tej hipotetycznej sytuacji poczuli poruszenie w swym własnym duchu, który ma w sobie Boże życie, który to dostrzegł możliwości tej posiadłości. Możliwości, które dostrzegli w swym duchu wzięli za Boże prowadzenie, aby to kupić i zacząć budowę. W swoim duchu wszystko wydawało się być w porządku i więc wzięli to za wewnętrzne świadectwo, że powinni to uczynić. Jeśli więc to był Bóg, to dlaczego to nie wyszło?

Prawda jest taka, że w przypadku naszej pary, było to ich własne serce, a nie Boże prowadzenie. W tej serii wyjaśnię różnice w tej kwestii. Ponieważ jednak robili to wszystko dla Niego, Bóg pomagał im w tym, jak mógł, ale cała ta wizja nie pochodziła od Niego. Życie, które mieszka w ich duchu, pełne jest kreatywności, ale to, co ich poruszyło było tylko opisem (obrazem), a nie nakazem. Innymi słowy, Boże Życie w ich duchu opisywało, co tu mogłoby być, ale w żaden sposób Bóg nie zalecał im podjąć działania.

Na tym właśnie polega różnica między narodzonym na nowo duchem ludzkim, który może dostrzec możliwości uczynienia czegoś, a Duchem Świętym, który faktycznie mówi człowiekowi, aby to zrobił. Wierzący często tego nie rozróżniają i jak opisana para, podejmują decyzje w oparciu o własne serce wierząc, że jest to Boże prowadzenie.

Jak w tych sprawach działa ludzki duch

Faktem jest, że jesteśmy istotami wiecznymi, odtworzonymi w naszym duchu przez Ducha Świętego. Dzięki temu możemy dostrzec Życie w każdej sytuacji, w każdym zadaniu, każdy zgodnie z otrzymaną łaską i darami. Załóżmy, że para opisana powyżej ma dar od Boga w realizacji nowych projektów. W przeszłości pomagali zakładać kościoły, budować nowe kaplice. Podczas krótkich wyjazdów misyjnych byli poruszani, aby założyć sierociniec, zbudować nowy kościół lub wykopać nową studnię. Mają dar rozpoczynania projektów, a ponieważ dar ten pochodzi od Boga, ma Życie w każdym jego aspekcie. Cokolwiek nowego staje przed nimi, to dzięki otrzymanej od Boga kreatywności i dzięki Jego Życiu, od razu mają wizję tego, co można uczynić. Jednak zazwyczaj to, co postrzegają za możliwości, jest otrzymanym opisem, nie zaś nakazem jego realizacji.

Jeśli ktoś jest muzykiem i ma na sercu stworzenie studia nagraniowego i zaoferowanie początkującym chrześcijańskim muzykom miejsca do nagrywania i do uczenia się, to dar, który mają od Boga, ma w

sobie Boże Życie, więc od razu postrzega w duchu wszystkie możliwości, co można by tu zrobić: może jakieś pokoje do wynajęcia na górze, może chrześcijańską kawiarnią na parterze ... Ponieważ jego dar jest od Boga, jest w nim objawienie i Jego Życie. Boża kreatywność eksploduje w nim, pokazuje co może tu powstać - ale nic z tego nie oznacza automatycznie, że Bóg nakazuje obrócić to w czyn.

Nowa praca

Osoba zaczyna pracę w nowym miejscu i bardzo szybko dostrzega, czym to miejsce mogłoby być. Wierzy, że Pan pokazuje jej, co się stanie i że będzie osobą, która pchnie tą firmę do przodu. Jednak każdy jej wysiłek jest stopowany, a nawet dostaje reprymendę od szefa, a przecież ona próbują pchnąć biuro do przodu w Bożym planie...

Wkrótce osoba prosi przyjaciół, aby się modlili, aby zgromili diabła, który próbuje powstrzymać realizację Bożego planu w firmie. Sądzi nawet, że jej szef musi się zmienić lub zostać usunięty ze stanowiska. Jednak prawda jest taka: w swoim duchu dostrzegła, czym to miejsce mogłoby się stać, ponieważ posiada dar do tego rodzaju pracy, do administracji i organizacji. I naprawdę Bóg mógłby to zrobić, ale to, że dostrzegła to w swym duchu nie oznacza, że Bóg mówi jej, aby tak się właśnie stało. Pomieszała coś, co dostrzegła w swym sercu, co mogło by się stać i założyła, że to Boże prowadzenie by to uczynić. Wzięła obraz tego, co zobaczyła, za nakaz działania.

Przyszły małżonek

Mężczyzna i kobieta zaczynają się spotykać i duchowo nadają na tych samych falach. Pociągają ich wzajemna duchowość, serce i miłość do Boga. Jednak fizycznie to już tak bardzo się nie pociągają. Osobiste doświadczenia życiowe różnią ich i nie pomagają, gdy starają się wzajemnie poznać.

Jednak ponieważ duchowo są tacy sami zakładają, że to musi być Bóg. Mija kilka lat i okazuje się, że ich małżeństwo to porażka. Nie wiedzą, jak mogli dać się oszukać, że to była miłość.

W przypadku tytułowej pary, zakochali się wzajemnie w swych duchach, ale nie pokochali swych dusz. Nie mieli poza tym wiele wspólnego, postrzegali świat nie tylko inaczej, ale patrzeli na niego całkowicie odmiennie. Fizycznie nigdy naprawdę nie pociągali się, ale jednak zdecydowali się na małżeństwo myśląc, że jeśli tak samo wierzą, to powinno się to udać. Ona sądziła, że może go zmienić albo, że Bóg to zrobi. On zaś myślał, że to on ją zmieni lub Bóg to uczyni. Sądzili, że nauczą się żyć ze sobą pomimo wszystkich różnic.

Przez cały czas mówili ludziom, że to Bóg ich połączył, że powiedział im, aby się pobrali, że ma dla nich wielkie plany ... ale to nie był Bóg. Wzajemny pociąg do duchowości drugiej strony starali się obrócić w małżeństwo, do którego nigdy nie powinno dojść. Pomimo tego wszystkiego, gdyby para była otwarta, Bóg mógłby im w tym pomóc, jednak nigdy nie planował, żeby się pobrali.

W tej serii chodzi o rozróżnienie między duchem ludzkim a Duchem Świętym. Jeremiasz spotkał człowieka który uważał, że ma prorocze słowo dla narodu, ale prorokował z własnego serca i duszy, ponieważ był emocjonalnie zaangażowany, ponieważ kochał swój kraj. Ale to, co powiedział, że Bóg mówi, tak naprawdę tym nie było. To było tylko jego własne serce. Pan wyjaśnił Jeremiaszowi różnicę między głosem własnego serca a tym, kiedy Bóg przemawia - a my zajmiemy się tym kolejnym razem.

+++

Ostatnim razem skończyliśmy wspominając Jeremiasza, który skonfrontował innego tzw. proroka, który wypowiadał całkowicie inne rzeczy. Człowiek ten nosił imię Chananiasz i wymieszał swoje emocje i pragnienia odnośnie własnego narodu z ty, co rzeczywiście mógł usłyszeć od Pana, co w rezultacie prowadziło do błędnego proroctwa. Nam to również może się przytrafić i możemy rozminąć się z Bogiem wierząc, że coś jest z Jego inspiracji, gdy tak naprawdę tak nie jest.

Mylenie ludzkiego ducha i własnych emocji z prowadzeniem Ducha Bożego

Jeremiasz żył w czasach, w których król babiloński Nabuchodonozor zagroził zniszczeniem królestwa Judy. Chananiasz uważał się sam za proroka i dawał osobiste proroctwa. Przepowiedział zwycięstwo,

że Bóg będzie walczył za Judę jak za dawnych czasów. W rzeczywistości Bóg powiedział przez Jeremiasza - prawdziwego proroka, coś zgoła innego.

Jeremiasz przekazał królowi Sedekiaszowi, że Pan zaleca, aby poddał się Nabuchodonozorowi. Aby to zobrazować posłużył się jarzmem, aby Juda przyjęłą na siebie jarzmo Nabuchodonozora i z nim współpracowali, aby dzięki temu uniknęli całkowitego zniszczenia. Konfrontacja między Chananiaszem i Jeremiaszem została opisana w 28 rozdziale Księgi Jeremiasza.

Niestety król posłuchał Chananiasza i miasto wkrótce zostało zniszczone, a ludzie jak Daniel, „trzech hebrajskich młodzieńców" i Ezechiel zostali wzięci do babilońskiej niewoli. W Jer. 25:11 i 29:10 Pan powiedział Jeremiaszowi, że będą przebywali w niewoli w Babilonie przez 70 lat, po czym zostaną zwolnieni i wrócą do ojczyzny.

Jeremiasz widział upadek miasta i narodu opisał to w Lamentacjach.

Czego Pan nauczył Jeremiasza na temat fałszywego słowa i prowadzenia

Zanim doszło do opisywanej konfrontacji, Pan nauczał Jeremiasza na temat tego, w jaki sposób i z jakiego powodu ludzie prorokują złe rzeczy i jak to wygląda, gdy prorokują z własnego serca. Najbardziej Pan był poruszony 'pasterzami', którzy czynili takie rzeczy. Niektóre rzeczy nigdy się nie zmieniają! Naukę otrzymaną od Pana znajdujemy w Jer. 23 – przyjrzyjmy się jej szczegółowo.

Widzimy tu wyjaśnienia dotyczące osobistych proroctw, duchowych snów, wizji, które ludzie wierzą, że otrzymali od Pana – a więc rzeczy, w oparciu o które ludzie podejmują swoje decyzje.

Pierwszy element fałszywego osobistego proroctwa: próżność i ego

Pan mówi Jeremiaszowi w wersecie 16, że słowa, które wypowiadają: „…tylko was mamią, widzenie swojego serca zwiastują".

Paweł napisał w 1 Kor. 14: 3, że proroctwo to przede wszystkim słowo od Boga skierowane do osoby, które ma ją budować, dodawać jej otuchy i pocieszać. „Świadectwem Jezusa jest Duch proroctwa", jak czytamy w Obj. 19:10, co oznacza, że osobiste słowo nie będzie mówiło o tobie, ale o Nim i Go uwielbi.

Fałszywe proroctwa często mają miejsce, gdy człowiek zaczyna mieszać własne emocje, przekonania religijne, w tym błędne nauczania w które wierzy, lub jest niedojrzały w Chrystusie, niedojrzały wiekowo lub emocjonalnie. Z tego rodzą się proroctwa, które wywyższają go, pokazują jaki jest niesamowity, jaką może mieć wspaniałą posługę itd. Itp. Kiedy to rozbija się o osobę a nie o Jezusa, jest to fałszywe.

Pewna kobieta bardzo się na mnie zezłościła, gdy przekazała mi 21 kartek zapisanych osobistym proroctwem, które otrzymała od jakiegoś 'proroka'. Poprosiła, abym potwierdził jej, czy to było z Boga, czy też nie. Przeczytałem to. Może w pięć pierwszych zdań mogło pochodzić od Pana, ponieważ były to słowa ku budowaniu, napomnieniu i pocieszeniu, co było zgodne z 1 Kor. 14:3.

Pozostała reszta to było powtarzanie trzech rzeczy na różne sposoby - rzeczy, które mówiły, jaka ta kobieta jest wspaniała, jak jest obdarowana i jak wielką służbę może mieć. Powiedziałem jej wtedy, że może pierwsze pięć zdań mogło pochodzić od Pana, ale cała reszta była z ciała. Zdenerwowała się na mnie i od tego czasu kontakt nam się urwał. Pomyślałem wtedy, że jej prośba wyglądająca na wypowiedzianą w pokorze, tak naprawdę była ukrytą pychą, ponieważ oczekiwała, że powiem na te słowa „tak i amen". Jej reakcja dowodzi tego, że się nie myliłem. dowiodła sensu. Wszystko rozbijało się o nią samą, o jej ego i pychę.

Spójrz na wpływ Piotra, Pawła i pozostałych autorów Nowego Testamentu, który mieli na ludzi przez około 20 wieków. Czy gdziekolwiek w ewangeliach widzisz Jezusa, który używając kwiecistej mowy mówi im, jak są wspaniali i jaki będą mieli wpływ na innych? Piotrowi Pan powiedział, że będzie rybakiem ludzi, a Pawłowi, że został powołany do pogan - ale nic na temat tego, jak wpływ ich pisma będą miały przez dwa tysiąclecia oraz to, że staną się kanonem Nowego Testamentu.

Jeśli w przypadku tych dwóch wielkich Bożych mężów usłyszeli oni tak mało o Bożych planach dla ich życia, o wpływie ich życia na przestrzeni wieków, to dlaczego ludzie dzisiaj myślą, że Ojciec lub Pan da im słowo przez proroka, które powie im, co jakich wspaniałych dzieł dokonają w Panu? To tylko ego, próżność i pycha.

Dodatkowa uwaga

Spójrz na proroctwa, takie jak np. Jezus podał w Mat. 24 i Łuk. 21 lub też osobiste słowo przekazane Piotrowi o tym, w jaki sposób umrze. Proroctwa są raczej krótkie, zwięzłe, nie powtarzają się. Kolejnym znakiem, że coś jest z tym nie tak, że jest to mieszanka emocji i własnych wyobrażeń jest to, że jest długie i płynie. Nasz Ojciec i nasz Pan są wystarczająco zręczni w posługiwaniu się słowem, aby krótko i zwięźle wyrazić to, co chcą przekazać.

Wizja pochodząca z własnego serca, której źródłem jest próżność

W Jer. 23:16 Pan mówi Jeremiaszowi, że fałszywe słowo, wizje i wyobrażenia nie tylko mamią ludzi, ale też „zwiastują widzenie własnego serca".

Oto przykład: powiedzmy, że ktoś szuka mieszkania do wynajęcia. Ma przed sobą dwie możliwości. Pierwsze jest blisko pracy i sklepów, ale jest mniejsze, a widok z okien jest na parking. Ale mieści się w ramach budżetu i nadaje się. Logicznie rzecz biorąc, jest doskonałe. Jest odpowiednie patrząc na sytuację życiową człowieka, który potrzebuje na rok czy dwa niedrogiego miejsca, aby uporządkować swoje życie.

Drugie zlokalizowane jest dalej od pracy i sklepów, większe i ma widok na park z ładnym stawem. Człowiek oczyma wyobraźni widzi, jak spaceruje po parku, jak spotyka się tam z przyjaciółmi. Mieszkanie jest droższe, lecz on wierzy, że z Bożą pomocą będzie go na nie stać.

Drugie mieszkanie przemawia do jego emocji, do osobistych upodobań i pragnień. To, że mieszkanie mu się podoba, że może się nim pochwalić przed przyjaciółmi sprawia, że czuje w sobie potwierdzenie (wewnętrzne świadectwo). To, że to wszystko mu pasuje, to dobre samopoczucie w swej duszy bierze za Boży pokój, mówiący mu: 'ok, to mieszkanie dla ciebie'. Niestety mylą to, co pochodzi z ich duszy myśląc, że to z ducha a to tylko widzenie własnego serca.

Opisywany człowiek wynajmuje atrakcyjne mieszkanie, wmawiając sobie, że ma w sobie wewnętrze świadectwo, że to Bóg go w tym prowadzi. Po pół roku zaczyna zalegać z czynszem, dojazd do pracy go męczy i zaczyna się zastanawiać, czym Bóg kierował się, że dał mu to mieszkanie? To nie On, to jego próżność, pomieszanie emocji i upodobań własnego serca sprawiło, ze dokonał złego wyboru.

Ludzie robią takie rzeczy przez cały czas w kwestii wyboru małżonków, pracy, domów, zwierząt domowych, dzieci, samochodów, hobby, kościołów, szkół - wszystkiego w życiu. Podejmują decyzje duszy, a następnie muszą ponosić konsekwencje swoich czynów. Myślą, że skoro coś lub ktoś pasuje do ich stylu, do tego, co by chcieli, a czego nie, to musi to być Boże prowadzenie. Czasami tak jest, ale często ludzie podejmują decyzje w oparciu o własną próżność, o to, co pasuje ich duszy, o widzenie własnego serca, zamiast podjąć trudniejszą decyzję, która wymagałaby ich rozwoju jako chrześcijanina. Z mojego doświadczenia wynika, że za trudniejszą decyzją często stoi Pan, a za łatwiejszą nie.

Cóż, doszliśmy do sedna życia, nieprawdaż? Zaczęliśmy mówiąc o tym, jak Pan uczył Jeremiasza, do jakich błędów prowadzi mieszanie spraw osobistych z Duchem Bożym. Zaczniemy w tym miejscu kolejnym razem.

+++

Skończyliśmy ostatnio na Bogu mówiącym, że „ludzie was mamią i widzenie swojego serca zwiastują."

Kto wpada w pułapkę podążania za własnym sercem i wyobraźnią?

W 23:17 Pan pokazuje Jeremiaszowi, jakiego rodzaju ludzie są podatni na fałszywe słowo. Przez kontekst tego fragmentu, przez fałszywe słowo rozumiem ludzi, którzy kierują się własnym sercem i

emocjami, albo też mieszają swoje emocje z tym, co naprawdę mówi Bóg. To prowadzi do błędów i podejmowania złych decyzji.

„Mówią stale tym, co uwłaczają (gardzą) słowu Pana: Będziecie zażywać pomyślności. Wszystkich zaś tych, co idą za popędem swego serca…"

Hebrajskie słowo „naats" jest tutaj przetłumaczone jako „gardzić". Po pierwsze oznacza ono „odrzucić" lub „odwrócić się od". Tak więc Pan mówi Jeremiaszowi, że ludzie najbardziej podatni na kierowanie się własną wyobraźnią i nazywanie tego 'Bożym prowadzeniem' to ci, którzy odwrócili się od tego, co Bóg naprawdę już pokazał im, aby nad tym pracowali. Najbardziej podatne są osoby, które odwróciły się od tego, co Bóg im powiedział, ponieważ wymagało to od nich wysiłku – wzgardziły tym szukając czegoś łatwiejszego - 'lepszego słowa'.

W tym fragmencie Pisma Bóg próbował przygotować ludzi na trudności, który przyjdą na ich naród, lecz oni odwrócili się od prawdziwego słowa mówiącego o zagładzie i wybrali słowo „proroków", którzy mówili, że nic takiego się nie stanie.

Przykłady ludzi, którzy tak postępują

Ostatnim razem posłużyłem się przykładem wymyślonej osoby, która wybiera między dwoma mieszkaniami i wybiera to, które bardziej odpowiada jej ego i duszy niż budżetowi i prawdziwym potrzebom. Bóg próbował nakłonić ją do uporządkowania życia, uporządkowania finansów i tak dalej. Ale to byłaby trudna decyzja. Więc osoba odwróciła się od tego (odrzuciła to) i za Boże potwierdzenie przyjęła wyobrażenia własnego serca.

Innym przykładem jest chrześcijanin, który ma trudne życie i który rozpaczliwie żywi nadzieję, że może już wkrótce nastąpi porwanie kościoła. Karmi się materiałami, które mówią, że Jezus powinien przyjść w… Maju. Ale jest też inne nauczanie, które przy użyciu wyliczeń arytmetycznych stwierdza, że będzie to miało miejsce w czasie Paschy, a może w Jom Kippur. Taka osoba trzyma się nadziei, że może jedno z tych nauczań będzie prawdziwe i zostanie wyratowana od trudów tego świata. Może nawet uduchowiać swoje oczekiwanie mówiąc, że chce po prostu „wrócić do domu", ale najczęściej prawda jest taka, że jej życie jest i było ciężkie. Nie chce dorosnąć w tym, czego Jezus od niej oczekuje w jej własnych okolicznościach.

Mógłbym wspomnieć małżeństwa, które ludzie zawierali myśląc, że Bóg to aranżuje, a po czasie uświadamiają sobie, że ich związek to katastrofa. Zadają sobie wtedy pytanie 'co poszło nie tak?'

Być może zakochali się wzajemnie w swoich duchach, ale byli daleko od siebie w swoich duszach. Jednak ponieważ mieli w sobie świadectwo, że duchowo są w tym samym miejscu myśleli, że Bóg mówi im, aby się pobrali. Wcale tego nie powiedział – oni byli po prostu duchowo połączeni i poszli w tej relacji o wiele dalej, niż Bóg to zamierzył. Przyciąganie między duchami zbyt często mylone jest z miłością i emocjami, które wywołuje. Utrzymuj granice, które zamierzył Bóg.

Mógłbym również podać mniej drastyczne przykłady z życia - na przykład wybór między dwoma pracami. Pierwsza, choć trudna, zapewni rozwój, choć może będzie to niskie stanowisko, jednak osoba czuje, że stoi za tym Bóg i po zatrudnieniu otrzyma szybki awans. Druga propozycja oznacza lepsze zarobki, ładniejsze biuro, lepsze możliwości awansu.

Osoba decyduje się na drugą propozycję, ponieważ szef połechtał jej ego. Jej wyobraźnia uczepiła się tego. Perspektywy były lepsze i biuro ładniejsze. Ale w ciągu roku firma upadła i osoba znalazła się w trudnym położeniu zastanawiając się, co Bóg chce przez to zrobić… On nie miał z tym nic wspólnego – to była jej własna decyzja kierowana swoim ego i wyobrażeniami, zamiast trudniejszej pracy, którą On chciał, aby wzięła.

Bóg nic nie powiedział a oni jednak biegają

W Jer.23:18 Pan pyta: „ Kto nadsłuchiwał (notował, zapisywał) Jego słowa i usłyszał je?” Pan szuka tych, którzy rozpoznają to, co On robi w ich wnętrzu i którzy będą w tym wzrastali.

Pewna kobieta co 6 tygodni pokonywała samolotem tysiące mil na seminaria biblijne. Ponosiła duże koszty, zatrzymując się na tydzień w hotelu. Dodatkowo płaciła prawie 400 dolarów za lekcję (x6 zajęć). Poprosiła raz o radę w sprawie męża, który nie znał Pana i który to denerwował się tym, że wydawała pieniądze i tak często nie było jej w domu przez długi czas. Powiedziała również, że widzi, że jej nastoletnie dzieci nie chodzą z Panem i naśmiewają się z niej. Chciała poznać, jaki jest duchowy klucz, jaką prawdę mogę jej powiedzieć, jakie słowo od Pana mogę jej przekazać, aby jej rodzina została zbawiona?

Powiedziałem jej, żeby przestała lub przynajmniej ograniczyła rozstania z rodziną co 6 tygodni i ponownie była żoną i matką, bo tego chce od niej Bóg. Odpowiedziała, że znudziła się tym, że jej życie jest nudne, a na zajęciach Bóg objawia jej tyle nowego a dodatkowo prorok powiedział jej to i tamto. Jak więc mogła być zadowolona ze swojego nudnego życia? Nie nadsłuchiwała (nie odnotowała) słowa Pana, ponieważ jej ego, próżność i duchowość podpowiadały jej, aby nadal miała dobry czas na zajęciach a Bóg zaopiekuje się jej rodziną. Błąd! Nie przyjęła słowa od Pana.

Dla kontrastu kilka lat wcześniej

W naszym kościele była kobieta, która była tam cały czas, gdy tylko drzwi były otwarte. Dodatkowo uczestniczyła w wielogodzinnym wolontariacie niosącym pomoc. Ona również modliła się za męża i dwoje dzieci. Przyprowadzała dzieci do kościoła, ale mąż nie był tym zainteresowany. Pewnego dnia zwierzyła się, że jej mąż powiedział jej, że nie może konkurować z Bogiem i że nie jest zadowolony z czasu, który spędzała w kościele.
Powiedziałem jej, żeby przerwała wszystkie kościelne zajęcia z wyjątkiem niedzielnego nabożeństwa i pozostały czas poświęciła na bycie żoną oraz matką dla swoich dzieci. To było słowo Boga dla niej. Po trzech tygodniach, pewnego niedzielnego ranka, wkroczyła na nabożeństwo z mężem u boku. On narodził się na nowo i został członkiem zespołu uwielbienia.

Klucz? Żona odstawiła na bok to, co myślała i to co czuła w próżności swojej duchowości. Odłożyła na bok przekonanie, że jej modlitwy i ciężka praca w kościele poruszą Boga i zbawi jej męża. Postanowiła wrócić do domu i być żoną i matką, o co poprosił ją Bóg. Przyjęła słowo Pana i podjęła rozsądną decyzję, która uratowała jej rodzinę.

W 23:21 Pan powiedział Jeremiaszowi: „Nie posłałem tych proroków, lecz oni biegają; nie mówiłem do nich, lecz oni prorokują.”

Ot, całe podsumowanie pierwszej połowy Jeremiasza 23: ludzie podejmujący decyzje, chociaż Bóg ich nie posłał; mówią, że Bóg coś powiedział, albo że gdzieś prowadzi, choć On nic takiego nie uczynił. Dali się omamić próżności swoich serc, swojej wyobraźni, zignorowali prawdziwe instrukcje, które Pan miał dla nich. Zamiast tego wybrali to, co łatwe.

Setki lat później, niektóre z tych kwestii Paweł poruszył w kościele w Koryncie. W II Kor. 11 wyraża o nich obawę, ponieważ byli tak zwani kaznodzieje głoszący innego Jezusa, inną ewangelię i mieli innego ducha. Powiedział im, że chociaż nie był w stanie zaimponować im ani swą mową ani wyglądem, to wszystko, co im przekazał, było wyważone i słuszne. W wersetach 15-20 mówi, że ludzie ci mają wygląd anioła światłości i chlubią się swą prezencją (styl życia bogatych i sławnych). Mówi, że wykorzystują ich, że biorą ich pieniądze (zniewalają), a nawet obrażają ich (jak potwarz), ale mimo to Koryntianie nadal chodzą za nimi aby usłyszeć najnowsze słowo, które ci chcą przekazać. To inny Jezus, inna ewangelia, inny duch, ale oni wszystko to przyjmowali!

Czy coś z tego nie brzmi znajomo w naszych czasach? Kolejnym razem skończymy tę serię mówiąc więcej rzeczy, które Pan powiedział Jeremiaszowi

+++

Otrzymałem e-mail od człowieka z Nigerii, który bardzo martwił się o swoje zbawienie. Usłyszał historię mężczyzny, który twierdził, że umarł i trafił do piekła. Widział tam męczonych chrześcijan, którzy trafili tam z powodu nie oddawania dziesięciny. Człowiek pytał w e-mailu, czy może to być prawdą? Oczywiście, że nie, ale jeśli usłyszana historia wydarzyła się naprawdę, to jak to się stało?

Otrzymałem kilka e-maili od kobiet z Ghany, które martwiły się o swe zbawienie. Każda z nich słyszała historię pewnej kobiety, która umarła i trafiła do piekła. Powiedziała, że widziała w nim chrześcijanki, które trafiły tam z powodu zaplatania włosów. Kobiety w e-mailach pytały mnie, czy może to być prawdą? Oczywiście, że tak nie jest, ale jeśli doświadczenie tej kobiety jest prawdziwe, jak może się tak mylić?

8-letnia dziewczynka powiedziała, że widziała Jezusa. Później namalowała obraz, który miał przedstawiać Jego wygląd. Ten bardzo znany obraz pokazuje bardzo przystojnego, białego mężczyznę z włosami zaczesanymi do tyłu i krótko przyciętą brodą.

To, co namalowała, wielu przyjęło jako prawdę biblijną. Uwierzyli w to zamiast w Iz. 53: 2, gdzie czytamy: „nie miał postawy ani urody, które by pociągały nasze oczy i nie był to wygląd, który by nam się mógł podobać". Jak więc dziewczynka mogła widzieć to, co widziała?

Pewien chłopiec powiedział, że jak miał 4 lata, został zabrany do nieba. Powiedział też, że każda osoba w niebie ma skrzydła. To jest nie biblijne – nie widzimy tego nigdzie w historii judaizmu ani chrześcijaństwa. Nie jest to zgodne ze świadectwem dosłownie tysięcy ludzi, którzy byli w niebie i wrócili - nie wspominając o milionach ludzi, o których czytamy w Księdze Objawienia, którzy mają wygląd normalnych ludźmi. Kiedy umierasz, twojemu duchowi nie wyrastają nagle skrzydła. Jak więc 4-latek mógł tak się pomylić?

Mieszanka niedojrzałości, braku doświadczenia, błędnych nauk religijnych oraz czynnika ludzkiego

W kościele człowieka z Nigerii nauczano, że jeśli nie oddajesz dziesięciny, trafisz do piekła. W kościele kobiet z Ghany nauczano, że kobiety zaplatające warkocze trafią do piekła. 4-letni chłopiec był - no cóż, był 4 letnim chłopcem, więc myślał, że wszyscy mamy skrzydła, kiedy trafiamy do nieba. 8-letnia dziewczynka była 8-letnią białą Amerykanką, więc odpowiednio do tego namalowała Jezusa.

Zakładając jednak, że każde powyższe doświadczenie było prawdziwe, to błędny przekaz wynikał z tego, że przefiltrowali doświadczenia przez swe przekonania religijne lub wyobrażenia z dzieciństwa.

Czy to twój duch czy Duch Święty?

W Dz. 17:16 czytamy o Pawle w Atenach, że; „... obruszał się w duchu swoim na widok miasta oddanego bałwochwalstwu". Zauważmy, że to nie Bóg poruszył Pawła. Nie ukazał mu się Jezus. To jego własny duch, jego własne serce zostało poruszone tym, co zobaczył w swym otoczeniu.

Niedoświadczony chrześcijanin, w naszych czasach, mógłby wtedy powiedzieć: „Bóg mnie poruszył", ale nie byłaby prawda. Bóg nie poruszył Pawła – on sam obruszył się w swoim duchu. Greckie słowo „poruszyć" oznacza „prowokować, pobudzać" - i rzeczywiście tak było, gdy obserwował bałwochwalcze społeczeństwo. To, co zobaczył i usłyszał, poruszyło, pobudziło, sprowokowało jego ducha. Był Żydem i nigdy wcześniej nie widział całego miasta, które łamało żydowskie prawa, w których wyrósł.

Jednak nie było to Boże działanie, lecz własna reakcja wywołana doświadczeniami życiowymi i przekonaniami. Tysiące innych ludzi przybywało do Aten i wyjeżdżało i nie ruszało ich to, co widzieli, lecz Paweł został poruszony w swoim duchu.

W Łuk. 24:32 czytamy, że po tym, jak Jezus zniknął z oczu ludzi, z którymi szedł do Emaus, powiedzieli sobie: „Czyż serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił do nas w drodze i Pisma przed nami otwierał?"

Ich duchy zapałały na prawdę przedstawioną im przez zmartwychwstałego Pana. Dzisiaj ktoś mógłby powiedzieć, że to Bóg go poruszył, że 'Bóg w nim powstał', ale to nie byłoby precyzyjne stwierdzenie. Tak naprawdę, to był ich własny duch, tak samo jak w przypadku Pawła. Chrześcijanie, nie wiedząc

na czym polega różnica myślą, że to zawsze musi być sam Bóg. Nie zdają sobie sprawy z tego, że nasz duch, nasza prawdziwa istota, jest w nas od momentu urodzenia, wiec był we wszystkim, co się z nami działo i też nabrał doświadczenia.

Kiedy dziecko alkoholików dorasta i naradza się na nowo, często będzie w stanie rozpoznać w swoim duchu, czy stojący przed nią człowiek ma problem z alkoholem, czy nie. Skąd to wie? Ponieważ jego duch rozpoznaje ducha alkoholizmu, gdyż wyrosło w jego pobliżu lub też zostało z niego uwolniona. Duch Boży poświadczy w jego wnętrzu, czy się w tym nie myli, lecz to jego własny duch 'odczytuje' innego ducha.

Człowiek musi być dojrzały, mieć poznanie Słowa i być w tym uczciwy, jeśli ma pozwolić, aby własne doświadczenia były własnymi doświadczeniami: aby rozdzielić to, co mówi do niego Ojciec od tego, co odczuwa w swoim duchu i aby doświadczyć czegoś bez filtrowania tego przez własne doświadczenia życiowe czy też tradycję religijną, w której wyrósł. Apostoł Jan nawet nie próbował wyjaśnić tego, co zobaczył, a co stało się księgą Objawienia. Po prostu to spisał, a ludzie od prawie 2000 lat próbują to rozgryźć – nigdy nie starał się wytłumaczyć, co to znaczy, lecz tylko opisał to, co mu się przytrafiło.

Twój duch to prawdziwy ty i twoje doświadczenia życiowe mają na niego wpływ

Jak opisać innym to, co widziało się w niebie? Ja też tam byłem i nadal nie potrafię odpowiednio opisać kolorów, życia, tego, co doświadczyłem. Dzielę się trochę na ten temat, ale słowa i tak tego nie oddają. Można więc zrozumieć sytuację, gdy 4 lub 8-latek lub też wierzący będący pod wpływem złego nauczania próbuje zrozumieć to, czego doświadczył i przepuszcza to przez filtr własnego życia.

Ludzie często myślą, że ich dusza, czyli to, co myślą i czują jest tożsama z ich duchem. Tak nie jest. Jednak nasz duch i dusza są zjednoczeni i tylko Osoba Słowa potrafi przeniknąć „aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolna osądzić zamiary i myśli serca" (Hebr. 4:12). To proces zajmujący całe życie, gdy uczymy się odróżniać, co jest poruszeniem własnego ducha, co wizją lub snem inspirowanym własną wyobraźnią a co sytuacją, gdy Duch Boży faktycznie coś w ciebie wkłada lub do ciebie mówi.

Jeremiasz skonfrontował człowieka, który kochał swój kraj i Boga, lecz którego proroctwa wynikały bardziej z tych uczuć, opinii i wyobraźni niż z Ducha Bożego. Potrzebujemy zachować ostrożność, takt i mieć wyczucie czasu, kiedy sądzimy, że coś właśnie otrzymaliśmy od Boga. Potrzebujemy być w stanie zachować to dla siebie podczas, gdy porównamy to z Bożym Słowem, z Jego drogami i z tym, w co wierzymy. Potrzebujemy również nauczyć się rozpoznawać Obecność Ducha Prawdy, który wprowadza nas w całą prawdę, nauczyć się wrażliwości na Niego i odróżniać Go od własnego ducha i opinii.

John Fenn